

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

6 (767)

NIEDZIELA 9 lutego 1975

ROK XVII

SŁOWO KSIĘDZA REKTORA

NIEDZIELA BIBLIJNA

Ten Świat i Nowy świat. Przez całe życie szukamy odkrycia tajemnicy tych dwóch światów. Ziemi i nieba.

Ten świat odkrywa „oko mędrca”, oko uczonego, który szuka tajemnic świata, oko prostego człowieka, który idąc tą samą drogą zauważa przy niej nowe szczegóły, jakimi bogata przyroda przyozdabia górską drogę.

Wszystkim, którzy z okazji Niedzieli Biblijnej złożą cegiełkę na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes w wysokości 100.00 F lub więcej, wysłamy jako pamiątkę i dowód wdzięczności Pismo Święte Nowego Testamentu. Akcja trwa do 1 czerwca.

„Oba te światy, jak nam mówi Pismo święte, były stworzone razem, a raczej związane ze sobą. Oba tworzą wielką katolicką prawdę, to co nazywamy niebem i ziemią.

Niebo i ziemia — to jest piękne! Po coś by Bóg je stwarzał jeśli nie miałyby Mu do czego służyć. To znaczy po to, aby oba te światy oba naraz, służyły Mu, by lepiej Go znać i kochać. Jezus powiedział nam, że zwyciężył świat. Nie zwyciężył go przez odwrócenie się od niego plecami. Zwyciężył go, wznosząc się ponad niego, pokazując mu jego sprawę w sobie, ze sobą i ponad sobą” (P. Claudel „Umiłowanie Pisma świętego”).

W krajach chrześcijańskich, dziś już w bardzo wielu pokojach hotelowych znajdujemy jedyną książkę: Pismo święte. Dlaczego? Bo nie wystarczy je raz przeczytać. Za każdym razem gdy je czytamy, znajdujemy coś nowego, na co wcześniej nie zwróciliśmy uwagi. I znowu pytamy się dlaczego? Bo za każdym razem otwarte karty Biblii odpowiadają nam na pytanie, któregr. nie

stawialiśmy sobie wczoraj, a które stawiamy sobie dziś. Inne pytania nasuną się nam znów jutro.

Św. Marek, św. Mateusz i św. Łukasz zdają się opowiadać to samo. A jednak Duch Święty przez różnych ludzi których wybrał, mówi to samo, ale inaczej. Św. Marek z prostotą serca, św. Mateusz z mądrością uczonego w Piśmie, św. Łukasz z odczuciem artysty malarza. Jeszcze inaczej powie św. Jan Ewangelista, szukający wymowy znaków. Znakami również wypowie się w Apokalipsie.

Inaczej znowu napisze św. Paweł który ze znajomością Starego Testamentu, pokaże zarazem jego odmienność jak i dopełnienie w N G y m T e s t a m e n c i e. Bardziej bezpośrednio będzie pisał do pierwszych gmin Chrześcijańskich św. Piotr. — Tak można by pisać o każdej księdze Starego i Nowego Testamentu, która w różny sposób odkrywa nam Mądrość Bożą.

Dziś doszukujemy się wszędzie tych charyzmatów, które są dziełem Ducha Świętego. Napewno one są, nie mamy jednak żadnej pewności gdzie, w jaki sposób się objawiają i czy są autentyczne. Potrzebujemy gwarancji autorytetu nauczającego Kościoła.

Pismo Święte jest napisane z natchnienia Ducha Św. i dlatego tylko w nim odnajdujemy autentycznie objawiającego się światu Boga, prawdę o Bogu Ojcu, którą objawił przez Syna, mądrość, którą podaje przez Ducha Św.

W ubiegłym roku w Niedzielę Biblijną pytałem się, czy w każdym domu mamy Pismo Św.? W tym roku pytam, czy zgłębiamy Pismo Święte? W Piśmie Św. bowiem znajdujemy prawdę o Bogu, o świecie. W Nim znajdujemy prawdę o człowieku, który od Boga wyszedł i drogą wskazaną przez Boga do Niego powraca.

Droga powrotu do Boga jest długa i właściwa każdemu człowiekowi. Na tej długiej drodze Mądrość objawiona w Piśmie Świętym, potrzebna nam jest na codzień.

Ks. prał. Z. St. Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej

Ponieważ regularnie czytasz gazetę, przejmujesz jej myśli. Ponieważ patrzysz na tego człowieka i podziwiasz go, wreszcie reagujesz i myślisz jak on.

Jeżeli regularnie czytasz Ewangelię, powoli nabierasz spojrzenia, uczucia, myśli, umysłowości Chrystusa.

Głosić Ewangelię swoim życiem to nie znaczy mówić kazania stojąc na stole w fabryce, w biurze, w szkole; to być tak poddanym Duchowi i uzbrojonym przez Ewangelię, że uczucia, myśli, sądy i mentalność stają się takie, jak Chrystusa.

Jeżeli sztucznie szukasz „zastosowania” Ewangelii w życiu wymyślasz jedynie jakieś przepisy. Pozwól Duchowi Świętemu, by natchnął cię w odpowiedniej chwili i wskazał rolę, którą Chrystus chce, żebyś grał. Jeżeli jesteś dokładny i uważny, zdziwisz się, jak często interweniujecie. To właśnie jest Ewangelia w życiu. Jeżeli mówisz: „Nie udaję mi się, Ewangelia nic mi nie daje”, to albo myślisz jedynie o własnym działaniu, albo też wazysz działanie Ducha Świętego na wadze i odważnikami ludzkimi. Czytać Ewangelię to najpierw przygotować się do przyjęcia działania Bożego w sobie, bo nie dlatego jesteś chrześcijaninem, że kochasz Boga, ale przede wszystkim dlatego, że wierzysz, iż Bóg ciebie kocha i że pozwalasz Mu się kochać.

Miche! Quist.



WSPOMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

Sól ziemi

„Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłem świata”. Wielkie słowa, określające jeszcze większe zadania i obowiązki. Skierowane były do tych, których Jezus poprzednio wymienił w Błogosławieństwach. Do tych, którzy czują się zupełnie wolni wobec wartości materialnych. Do cichych, którzy nie są wrażliwi na zaszczyt i honory. Nie gonią za reklamą i pochlebstwem. „Do wszystkich, którzy w codziennym życiu żyją pożytecznie; którzy bywają pospolici jak chleb i niezauważalni jak powietrze. Do ludzi dotkniętych nieszczęściami, bo — poza wszystkim innym — kto wie, czy nie poprzez ból stali się słyszący, widzący i rozumiejący wiele. Do tych, którzy pragną sprawiedliwości i słuszości... Do takich, których jeszcze gniewa krzywda ludzka. Do miłosiernych; którzy potrafią jeszcze dać, choć to nie wynika z żadnego rachunku, z żadnych miar ani wag...” (T. Zych-niewicz). Do miłosiernych, którzy potrafią się jeszcze dzielić i nie czekają na odwzajemnienie. Do ludzi czystego serca, którzy mają odwagę stawić czoło zwyrodniałemu seksualizmowi. Do odważnych w czasie pokoju, którzy nie padają płackiem, ani są usługnymi pudłami, ale odważnie upominają się o sprawiedliwość i prawdę. Do tych, którzy tęsknią za prawdą i sprawiedliwością. Do tych, którzy są więzieni, bici i torturowani za ukochanie wolności. Do ludzi miłosiernych i nie-wyrachowanych.

Ci ludzie są solą ziemi i światłem świata!

Dlaczego Chrystus nie wypowiedział żadnego błogosławieństwa pod adresem ludzi świętyni, pobożnych faryzeuszów, czy też uczonych w Piśmie? Widocznie ludzie ci dalecy byli od codziennego życia, które chcieli krępować tanią moralizatorstwem.

Bóg stał się na to człowiekiem, Jezus Chrystus po to przyszedł na ziemię, aby miłością Boga i człowieka oczyścić życie z brudów zła. Przyszedł jako biedny i cichy. Był wolnym wobec bogactw tego świata. Był cichym i pokornym przez całe życie. Ale był nieubłagany surowy wobec krzywdzicieli. Umiał się unieść świętym gniewem, kiedy wartości Boga i człowieka były poniewierane. Nie głosił rewolucji, ale

też nie kłaniał się służalczo. Wobec władzy linia Jego postępowania była prosta i jasna: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22, 21).

Jezus z Nazaretu potrzebował, potrzebuje i potrzebować będzie ludzi do urzeczywistnienia swego dzieła. Ludzi, którzyby byli solą ziemi i światłem świata. Sól usuwa to, co mdłe i nadaje smak pokarmowi. Światło usuwa mroki ciemności.

Sól ziemi nie może pominąć nikogo i niczego, co dotyka życia człowieczego. Apostoł Paweł wołał: „Stałem się wszystkim dla wszystkich...” (1 Kor 9, 22). Był solą ziemi. Pogańskiemu światu nadał smak Chrystusa. Był nią w swoich czasach św. Franciszek z Asyżu. Był taki św. Wincenty à Paulo, był nasz rodak, misjonarz trędowanych, O. Jan Beyzym. Solą ziemi dla czarnych Afrykańczyków był dr Albert Schweitzer, dla czarnych Amerykanów — pastor Młarcin Luter King. Dla Hindusów był Mahatma Gandhi, dziś jest nią Matka Teresa z Kalkuty. Kilka nazwisk! Ale są całe armie ludzi anonimowych, którzy nadają mdłemu życiu posmaku uszanowania, miłości i sprawiedliwości.

Nie czynią tego słowami. Słowa bo-

wiem potrafią być jałowe i mdłe. Upomina nas apostoł Jan: „Nie miłujmy słów i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18). Ewangelia nie urzeczywistniana w życiu — „na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi”.

„Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłem świata”. Słowa wielkie, ale obowiązki jeszcze większe. Słowa, które wskazują drogę do chwały, ale które też potępiają, jeżeli nie mają pokrycia w prawdzie chrześcijańskiego życia.

Ziarnkiem soli Bożej była w środowisku niewierzącym robotniczych przedmieść Paryża Magdalena Delbrel. Jej książka pt. „Iwry — miasto marksistowskie” jest tego świadectwem. Píše: „Największą nędzą człowieka jest brak Boga”.

Miliony jest takich ziaren. Trzeba je zgromadzić w wielką solną bryłę, aby świat na nowo zasmakował w Bogu. Miliony jest maleńkich ogników ludzkiego szlachectwa. Trzeba je zebrać w ogromne światło, aby ludzie ujrzeli dobre czyny i chwalili Ojca naszego, który jest w niebie.

Roman Duda OMI.

ŚWIADEK

Jurka zatrzymano jako „świadka”. Prokurator postawił kilka pytań „świadkom” wypadku. Narzeczeni pytają: kto będzie za „świadka” na ich ślubie. A Jezus powiedział: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i aż po krańce świata”.

Jaka nasuwa się refleksja? Rozważmy krótko znaczenie słowa „świadek” w przypadku przewodu sądowego. Słowo to zakłada absolutną wierność w przekazaniu wydarzenia czy sprawy, z którą osoba X... była związana. Prawdziwość zeznania nie może budzić lęku, czy trwogi u tych, którzy stoją w roli świadków.

A jakie wymagania postawił Chrystus wobec tych, którym powiedział: „Będziecie moimi świadkami...” i jak na nie odpowiedzieli? Apostołowie od razu odczytali swoje powołanie. Początkowo dosłownie szli za Jezusem w przekonaniu, że ich zadaniem jest dawać świadectwo o Jego Osobie. Później, gdy Jezusa nie było wśród nich świadczyli o Nim swoim życiem i słowem. W imię świadectwa prawdy Chrystusowej szli na śmierć męczeńską. Był czas, że z powodu licznych cierpień, jakie trzeba było ponieść przy głoszeniu prawdy o Chrystusie, słowo greckie oznaczające „świadek” zaczęło oznaczać „męczennik”.

U apostołów z głoszeniem nauki Chrystusa łączyła się wielka miłość, o której Jezus powiedział: „Nie ma większej miłości nad tę, gdy kto życie daje za tych, których kocha”. Realizacja tych słów to szczyt miłości i prawdy, na jaki na przestrzeni XX-stu wieków zdobywają się szaleńcy prawdy, o których myślał Jezus, wypowiadając te słowa: „Będziecie moimi świadkami... aż po krańce świata”.

Jakimi my jesteśmy świadkami? Czy jesteśmy podobni do świadków wypadku, którzy starają się mówić najmiej, aby nie mieć kłopotów? Czy też jesteśmy świadkami na wzór apostołów, którzy wybierali śmierć męczeńską dla świadectwa prawdy?

Język Pisma Świętego

Już nieraz stawiano mi pytanie: jakim językiem przemawiał Bóg do człowieka? Odpowiedź dla Żydów jest oczywista. Mając świadomość swojego wybrania, są przekonani, że językiem godnym Boga mógł być jedynie ich własny język.

Powstaje więc drugie pytanie: jakim go języka używał naród wybrany? Trudne pytanie. Nie wiemy dziś czy Bóg przemówił do Abrahama po hebrajsku i czy następnie w tym języku zostało spisane Objawienie. Nie wiadomo również czy Żydzi, którzy szli z Egiptu do Ziemi Obiecanej znali język hebrajski. Określenie „język hebrajski” spotykamy dopiero w 2 wieku po Chrystusie. Przedtem natomiast język narodu wybranego nazywano chananejskim, żydowskim, a później po prostu świętym.

Język hebrajski należy do grupy języków semickich. Wiemy jednak, że różnice między poszczególnymi językami tej samej grupy mogą być wielkie. Na przykład język polski, który należy do grupy języków słowiańskich, różni się przecież od słowackiego, czeskiego, a jeszcze bardziej od chorwackiego, języków należących do tej samej grupy.

Języki semickie były używane na całym starożytnym wschodzie od Babilonu i Eufratu, po Morze Śródziemne. We wschodniej części tego wielkiego obszaru przeważał język akadyjski, a na terenie dzisiejszej Palestyny — język chananejski. Na terenie dzisiejszego Libanu mówiono językiem fenickim, np. w Tyrze, Sydonie czy Byblos. Był również znany w koloniach fenickich: w Kartaginie, gdzie z fenińska nazwano go językiem punickim.

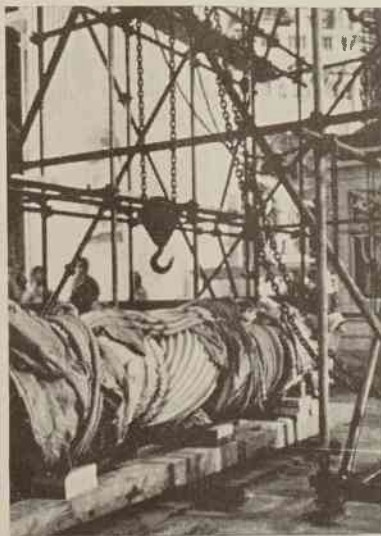
Matką języków semickich był język chananejski. Z niego również powstał język żydowski, później nazwany hebrajskim. Ponad tysiąc lat był on językiem Palestyny. Kiedy jednak Żydzi zostali zawojowani przez Babilon i najważniejsi z nich wywiezieni do niewoli, na ich miejsce zaczęli napływać nomady aramejscy. Ich język powoli zaczął wypierać żydowski i fenicki. W 4 wieku przed Chrystusem, gdy Aleksander Wielki podbił Palestynę, w życiu codziennym był już w użyciu prawie wyłącznie język aramejski.

Być może, że hebrajski byłby poszedł w zapomnienie, gdyby nie fakt, że księgi Pisma Św., z wyjątkiem ostatnich, zostały napisane w tym właśnie języku. Stąd określenie: język sakralny. To był

język liturgiczny. Ale czy tylko w tym języku Bóg przemawiał do człowieka? Czy to był język jedynie godny Boga?

Na pewno nie. Bóg przemawiając do człowieka, posługuje się językiem dla człowieka zrozumiałym. Bo Bóg chce wtedy, aby Go człowiek rozumiał. Gdy więc językiem narodu wybranego stał się aramejski, Bóg w tym języku objawiał się człowiekowi. Części dwóch ksiąg: Ezdrasza i Daniela zostały napisane w języku aramejskim. Pan Jezus również mówił po aramejsku, gdyż język ten był najpowszechniej znany na całym wschodzie. Dialektem języka aramejskiego był język syriacki. Posługiwano się nim szczególnie w Edessie. Ponieważ za czasów Chrystusa Edessa stała się stolicą życia intelektualnego, języka syriackiego do 8 wieku używali wszyscy pisarzy chrześcijańscy na Wschodzie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Gerald Ford przyjął funkcję honorowego przewodniczącego Krajowego Tygodnia Biblijnego, który odbył się w dniach od 24.11 do 1.12.1974 r. w Waszyngtonie. Organizatorem Tygodnia jest Krajowy Biblijny Komitet Laikatu. Prezydent oświadczył, iż z radością dzieli z narodem amerykańskim specyficzną chwilę refleksji nad Pismem św. - źródłem mądrości i inspiracji.



Czym na Wschodzie były języki aramejski i syriacki, tym na Zachodzie był język grecki. Okazało się, że on również jest godny Boga. Gdy w Aleksandrii (Egipt) znalazła się wielka ilość Żydów, którzy posługiwali się już jedynie greckim, wtedy poczynając od 3 w. przed Chrystusem właśnie w Aleksandrii dokonano wielkiego dzieła przekładu Pisma św. na język grecki. W tym języku i tutaj została napisana Druga Księga Machabejska. Księga Mądrości przez dłuższy czas znana była wyłącznie w greckim przekładzie.

Prawda, że Bóg na strażnika Objawienia wybrał jeden tylko naród. Ale prawdą jest również, że Objawienie miało się stać mądrością wszystkich narodów. Gdy więc apostołowie zaczęli Ewangelię rozgłaszać po świecie, wtedy oni czy ich uczniowie spisali ją w językach najpowszechniej używanych.

W języku aramejskim została napisana Ewangelia według św. Mateusza i list św. Pawła do Hebrajczyków. Natomiast wszystkie inne księgi Nowego Testamentu zostały napisane w języku greckim.

Każdy język jest godny Boga. Bóg przemawia wszystkimi językami, bo przez wszystkie chce być poznany.

Ks. Witold Kiedrowski.

MODLITWA WIERNYCH NA 3 NIEDZIELĘ W ROKU (Rok A)

Wiemy, że modlitwa powinna wyrażać całe nasze życie. Módlmy się za tych, których pragniemy otoczyć naszą troską i dla których chcemy pracować.

1) Aby Kościół był światłem dla poszukujących i pomocą dla ubogich i nieszczęśliwych.

2) Aby społeczeństwo zrozumiało potrzebę serca i wsparcia bezdomnych i bezrobotnych.

3) Aby ci, którzy przepowiadają Ewangelię, nie czynili młym orędzie Boże.

4) Aby ci, którzy kształtują opinię publiczną, przekazywali braciom pełne światło prawdy.

5) Aby nam wszystkim, którzy mamy być światłem i solą ziemi, nikt nie potrafił odebrać radości życia i dawania.

Panie, bez Ciebie nic nie dokonamy z tego, co wyrażamy w naszej modlitwie; wzmocnij naszą wiarę w Twoją obecność i prowadź nas, aż wszystko stanie się światłem dla ludzi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

KATOLICY W AFRYCE

Do 10 milionów wzrosła w okresie 25 lat liczba katolików w Afryce. W 1949 r. było ich na tym kontynencie tylko 2,5 miliona. W tym samym okresie liczba biskupów pochodzenia miejscowego wzrosła od 1 do 45, a księży od 280 do 1.159. Równoległe z tym szybkim wzrostem liczbowym zaznacza się coraz głębszy rozwój rozumienia roli chrześcijanina w życiu społecznym i zadań Kościoła.

OPINIA O POLSKIM KATOLICYZMIE

W Polsce przebywał niedawno superior generalny Zgromadzenia Klaretynów o. A. Leghisa, który zwizytował dom zakonny we Wrocławiu i placówki zakonne w Miedarach i Paczynie. Spotkał się z kilku biskupami. O wizycie tej została zamieszczona obszerna relacja w rzymskim biuletynie Zgromadzenia OO. Klaretynów. Superior generalny wyraził bardzo pozytywną opinię o polskim katolicyzmie, gorliwości wiernych, gościnności polskich biskupów i duszpasterzy.

PIELGRZYMKA BONZÓW DO RZYMU

„Osservatore Romano” podał, że ok. 80 japońskich buddyjskich i szintoistycznych bonzów zwróciło się do sekretariatu Roku Świętego w sprawie wzięcia udziału w pielgrzymce do Rzymu. Redaktor naczelny „Osservatore Romano” R. Manzini komentując tę wiadomość podkreśla, że apel Papieża o duchową odnowę i pojednanie w czasie Roku Świętego znalazł też żywe oraz życzliwe echo wśród wyznawców religii niechrześcijańskich.

PAPUA - NOWA GWINEA

Po roku sprawowania władzy przez autonomiczny rząd premiera Samore 1 grudnia ub. roku Papua-Nowa Gwinea uzyskała od Australii pełną niezależność. Nowe państwo rozciągające się na obszarze ponad 475 tys. km kw., ma 2 i pół miliona mieszkańców, należących do 700 różnych plemion. Ponad połowa mieszkańców to chrześcijanie, z czego na katolików przypada 600 tys. Stosunkowo wysoki poziom oświaty zawdzięcza nowe państwo 90-letniej działalno-

ści misjonarzy. Niezależnie od ważnej roli, jaką misje i klasztory spełniają na polu wychowania i opieki lekarskiej, chrystianizm stanowi jeden z elementów integracyjnych dopiero powstającego społeczeństwa, które wchodzi w erę atomową prosto z epoki kamiennej.

TRUDNOŚCI FINANSOWE WŁOSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ

Założony w 1873 r. katolicki dziennik z Genui, „Nuovo Cittadino” przestał się ukazywać w końcu 1974 r. z powodu trudności finansowych. We Włoszech ukazują się trzy katolickie dzienniki regionalne (w Como, Trencie i Bergamo) oraz jeden ogólnokrajowy „Avvenire”, wydawany w Mediolanie.

EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA ROKU ŚWIĘTEGO

R Z Y M

1 - 9 sierpień 1975

„W Roku Świętym 1975 udamy się do Rzymu, zgodnie z tradycją naszych ojców, na grób świętych apostołów Piotra i Pawła, aby wyznać naszą wiarę. Pójdziemy na spotkanie z Papieżem, który jest „łącznikiem jedności wszystkich Kościołów lokalnych i ochroną pluralizmu ich doświadczeń duszpasterskich i kulturowych.” (ks. kard. Marty, arcybiskup Paryża).

„MIŁOŚĆ I POKÓJ”

Taki tytuł nosi nowe pismo diecezjalne, ukazujące się od niedawna w Addis Abebie. Miesięcznik „Miłość i pokój” jest pierwszym pismem katolickim w Etiopii, ukazującym się w miejscowym języku.

BISKUPI W OBRONIE IMIGRANTÓW

Biskupi Kanady wystosowali apel do premiera P. Trudeau, w którym występują w obronie imigrantów z Haiti, pozabawionych pracy z powodu swego pochodzenia. „Ludzie ci — piszą bisku-

pi — tworzą część naszego społeczeństwa i przyczyniali się przez lata do rozwoju jego dobrobytu. Pozbawienie ich pracy i prawa pobytu w naszym kraju byłoby sprzeczne z tradycyjną gościnnością kanadyjską”.

W OBRONIE NIETYKAŁNYCH

Przez cały miesiąc styczeń trwały w Indiach modły publiczne, posty, konferencje oraz publiczne protesty przeciw dyskryminacjom rasowym, skierowanym wobec ludzi z kasty „nietykałnych”, którzy przeszli na chrześcijaństwo. Los tych ludzi, będących przedmiotem fanatycznego ostracyzmu, praktykowanego przez wyznawców hinduizmu, był już kilkakrotnie tematem obrad indyjskiego Parlamentu.

KARDYNAŁ LEGER PONOWNIE W KANADZIE

Po siedemnastu latach pracy w archidiecezji Montrealu i pięciu latach pobytu w Afryce wśród trędowanych (m. in. w Kamerunie, gdzie założył wieś leprozoriów), kard. Léger powrócił do Kanady, gdzie objął funkcję proboszcza w swej dawnej archidiecezji, w parafii św. Magdaleny w Montrealu.

CZARNY ZWIERZCHNIK ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA KANADY

Zjednoczony Kościół Kanady, który powstał w 1925 r. z połączenia wielu wspólnot prezbiteriańskich i metodycznych, a obecnie stanowi jedną z największych kanadyjskich wspólnot protestanckich, wybrał nowego zwierzchnika. Został nim — po raz pierwszy w historii tego Kościoła — Murzyn, pastor Wilbur Howard.

ARABOWIE BISKUPAMI ANGLIKANSKIMI W JERUZOLIMIE

Dwaj Arabowie palestyńscy konsekrowani zostali na biskupów anglikańskich w Jerozolimie przy katedrze św. Jerzego, rządzonej przez wikariusza generalnego Jerozolimy i zależnej od Londynu. Konsekracja ta jest wyraźną próbą ustanowienia autonomicznej krajowej organizacji Kościoła anglikańskiego na Bliskim Wschodzie.

Wanda ŻAKRZEWSKA

NASZ DOM

Wicek powoził doskonale, ale gdy wjechali na szosę, natłok ludzi i pojazdów był taki, że wóz z największą trudnością mógł posuwać się naprzód. Jechali tak noga za nogą przez całą noc. Nad ranem pokazało się kilka samolotów. Ludzie co tchu kryli się po okolicznych zagajnikach. Samoloty zakręciły się i odleciały, ale kiedy Wicek z powrotem znalazł się na szosie, nie zobaczył ani zielonej sołtysowej bryki, ani wozów z jego dobytkiem. Na próżno krążył po polnych drogach wzdłuż szosy. Widocznie, mając lepsze konie, pan sołtys wyprzedził dzieci i nie myślał ich szukać.

— Wracamy do domu — powiedział Wicek.

— Co on robi? Cdzie chcesz jechać, głupcze? Do Niemców? Przecież za nami są Niemcy. Zastrzelą natychmiast was wszystkich. Jedyne ratunek w ucieczce, dopóki nasi ich nie odeprą! — zawołał jakiś starszy pan na dużej, dobrze wyładowanej bryce, której koń o mało nie został przebity dyszlą wozu dzieci przy niefortunnej próbie powrotu.

Dzieci na wozie podniosły lament.

— Do Domu! — płakały małe.

— Uciekajmy, bo nas Niemcy zastrzelą! — krzyczały starsze.

Pojechali więc bez planu i celu naprzód. Spotkanie ze mną nastąpiło w szóstym dniu tej jazdy.

— Co będziemy robić dalej? — martwił się Wicek.

— Dzieci są półżywe, koza ledwo dyszy, koń ma nogi starte. Wszyscy muszą przede wszystkim odpocząć. Za kilka dni wrócimy do Domu. Przez ten czas nasi wyrzucą Niemców z Zagórza — zdecydowałam.

— Jagódko, jesteś wspaniała. Wobec tego idę spać — zakończył sprawę Wicek.

Położyłam się obok Stefci, blisko Bobusia, uspięonego na dwóch przysuniętych do siebie fotelach. Nie mogłam usnąć. Przed oczami stała mi panna Zofia, taka, jaką ją widziałam ostatni raz na progu Naszego Domu. Potem przypomniało mi się, że wśród nadmiaru wrażeń dzisiejszego dnia nie zmiotłam pacierza. Wstałam z łóżka i uklekałam obok. Kiedy jak zwykle modliłam się za dusze moich rodziców, dodałam „Wieczne odpoczywanie”, za pannę Zofię, ale przy tym rozszołochałam się za wszystkie czasy i usnęłam na mokrej od łez poduszce.

Nazajutrz, ledwo słońce wstało, byłam już na nogach i zapukałam do zagrody sąsiadki, która wybierała się do miasta.

— ...Bardzo panią proszę... — powtórzyłam jeszcze raz na końcu rozmowy. — Najważniejszy jest gęsty grzebieni i maść na krosty. Ale proszę w aptece powiedzieć, jakie to jest małe dziecko, żeby maść nie spaliła mu skóry.

Wróciłam do domu. Starsi chłopcy już myli się przy studni na podwórzu.

— Gdyby nie nasze wielkie zmartwienie i to, że jest wojna, chociaż tu tego wcale się nie czuje, nie miałbyś nic przeciwko takiej wycieczce — mówił Wicek parszcząc wodą. — To bardzo zabawne obudzić się rano w jakimś nowym domu, w obcej wsi. Nawet nie wiem, jak się ta wieś nazywa.

— Kalinówka

— Muszę zapaniętać. To historyczna wieś. Tutaj spotkaliśmy ciebie, Jagódko. Ale, ale... czy pomyślał o śniadaniu? Jestem pewny, że to będzie uczciwe śniadanie. Stefcia i Janka dawały tylko suchy prowiant. Suchy prowiant trzy razy dziennie może się znużyć przez sześć dni, prawda, Tomek?

Tomek milczał, więc Wicek westchnął ciężko i trzepał nieprzerwanie dalej.

— Koza zbuntowała się i ostatnio nie chciała nam dać mleka. Uważała pewnie, że kilkudniowe spacerki są dla niej zbyt fatygujące. Spróbuj dzisiaj ją wydoić. W tak pigknej stajni i w miłym towarzystwie może się jej humor poprawić. Daj mi jakiś garnek, Jagódko.

— Tomek zajmie się dziś kozą, a także koniem i zwierzyną naszych gospodarzy — odpowiedziałam. — Ty będziesz mi potrzebny w domu. Masz tu garnek, Tomku, zwiżaj się szybko.

Tomek nie protestował, zabrał garnek i odgolił się bez słowa.

— Ach, Jagódko — westchnął Wicek. — Jeżeli Tomek nie otrząśnie się ze swego smutku i nadal będzie taki, jakby go nie było, to... Nie wiem doprawdy, co z nim robić. Czasem myślę, że przydałoby mu się zdrowe łanie.

— Zostaw go w spokoju — powiedziałam. — Czas robi swoje, zobaczysz.

Weszliśmy do domu. Bobuś stał już na swym zampro-wizowanym łóżku i uśmiechał się gaworząc.

— Zabiorę się dziś do ciebie, mały zuch — powiedzia-łam, patrząc z żalem na jego zmienioną buzię.

Dzień przeleciał jak na skrzydłach ptaka. Jedno zajęcie gonilo drugie. Najpierw z pomocą Wicka uporzędkowałam rzeczy znajdujące się na wozie. Ku wielkiej radości odkry-łam tam oprócz ubrań także spiżarniane zapasy, oprócz resztek chleba — dwa spore woreczki mąki, torbę płatków owianych i grysiku, nawet garnek topionego masła i wianki grzybów.

— A konfitury zostały! — poskarżył się Jaś, pilnie obserwujący moje odkrycia, i oddalił się bardzo rozczarowany.

Ja byłam zadowolona, że imamy własne zapasy i nie potrzebujemy pustoszyć spiżarni naszych gospodarzy. Przerzypałam i zabezpieczyłam starannie wszystkie woreczki, po czym zabrałam się do porządkowania ubrań zabrudzo-nych rozsypaną wokoło mąką i porozwlekanych po całym wozie. Ze wzruszeniem oglądałam starannie spakowane, przełożone bagnetem rzeczy zimowe poukładane w specjal-nych workach ręką panny Zofii.

Koło południa, kiedy ugotowałam obiad i zabierałam się do prania, wróciła sąsiadka. Grzebienia nie przywiozła, tylko maść i dzwone, nieprawdopodobne wiadomości: w mie-ścieczku już byli Niemcy.

— Sklepy wszystkie są pozamykane na cztery spusty — opowiadała. — Apteka też była zamknięta, ale znam żonę aptekarza, więc poszłam do mieszkania.

Wysmarowałam zaraz Bobusiu tę maść, potem wymy-łam dzieciom głowy naftą. Ale w czasie tej roboty ani na moment nie przestałam myśleć o strasznej wiadomości przyniesionej przez sąsiadkę. Chciałam porozmawiać na ten temat z którymś ze starszych chłopców, ale Wicek czwilił wóz w stajni, a Tomek milczał patrząc w przestrzeń. Nie mogłam wydożyć z niego ani słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BYZNES Z POWIETRZEM. - W zachodniemieckim uzdrowisku Nau-
enkirchen sprzedaje się miejscowe,
jak głosi reklama, „wybitnie leczni-
cze” powietrze w puszkach od koi-
serw. Jedna puszka tego powietrza ko-
sztuje 2.50 DM (około 1 dolara). Po-
czątkowo interes pomysłany był jako
dowcip primaaprilisowy. Jednakże
„lecznicze powietrze” znalazło tak wie-
liu odbiorców wśród kuracjuszy, że
puszki wysyła się do wielu rejonów
RFN.

ZE ŁŻĄ W OKU. - Amerykański psy-
cholog prof. Victor Martin uważa, że
mężczyźni zachowują się... zbyt po
męsku. W artykule zamieszczonym w
jednym z pism kobiecych uczony za-
dał pytanie: „Kto właściwie mężczyz-
nom zabronił płakać?” Według Marti-
na, byłoby znacznie lepiej, gdyby męż-
czyźni śmiało dawali upust swoim
uczuciom. Miałoby to - zdaniem uzo-
nego - zbawienny wpływ na krącenie
krwi, zapobiegłoby wrzodom żołądka
i różnym dolegliwościom nerwowym.

WSZYSTKO SIĘ ZGADZA. - Władze
francuskiej miejscowości Beliveau zło-
żyły wniosek o nadanie jej praw miej-
skich. Burmistrz in spe, Fauchet, pod-
kreślił w wywiadzie prasowym, że są
wszelkie ku temu podstawy: „Mamy
dosyć mieszkańców, dosyć urzędników,
wystarczającą liczbę wypadków dro-
gowych i dosyć długów.”

OSTRE PRZEPISY. - Władze miej-
skie Salzburga, austriackiego miasta
cieszącego się wielką frekwencją tu-
rystów przez cały rok, wprowadziły
niezwykle ostre przepisy, mające na
uwadze zwalczanie hałasu. Tak np.
używać samochodów można tylko w
godzinach od 8 rano do 6 wieczorem,
ale i to pod warunkiem, że przestrze-
gać się będzie przerwy obiadowej. Dy-
wany zaś trzepać można tylko w dni
powszednie od 10 rano do 12.

WZMACA PRAGNIENIE. - Uczni z
Dortmundu (RFN) ustalili, że hałas
wzmaca pragnienie, bo intensywne de-
cybele powodują skurcz naczyń krwio-
nośnych. Nic więc dziwnego, że w na-
szym hałaśliwym świecie konsumpcja
napojów orzeźwiających ciągle rośnie.

ZAGUBIONY W PROWANSALSKIEJ GESTWINIE

Po jedenastu latach wygnania i sied-
miu latach rozłąki z matką, młody hra-
bia przybywa do Marsylii. Nikt nie wy-
szedł na jego spotkanie. Maria-Róża tak
przecież łaknąca jego widoku, nie po-
fatygowała się przyjść. Jeden cios wie-
cej dla Eugeniusza.

W gminie, gdzie składa swój pasz-
port, figuruje jako obywatel Mazenod
— syn. Przepadł tytuł hrabiowski! Re-
wolucja dała znać o sobie. Przyjaciele
ojca goszcza go przez cztery dni. Wkrótce jednak zniercierpliwiony podą-
ża do Aix i może nareszcie ucałować
matkę, Ninette, babcię, ciotkę, a nawet
Rose Joannis.

Ojczyzna młodego emigranta okazała
się wtedy macochą. W najbliższych
miesiącach Eugeniusz miał być znów
zdany na łaskę Jesu. Pani de Mazenod
była jednak czujna jak przystało na na-
czelnego intendenta. Postanowiła na-
tychmiast wysłać syna do wiejskiej po-
siadłości Saint-Laurent. Na wsi bowiem
łatwiej było znaleźć młodemu rekruto-
wi zastępcę, by uniknąć służby wojsko-
wej, tańszym kosztem niż w mieście.
Za cenę piętnastu ludwików ulokowano
go w posiadłości Saint-Laurent du Ver-
don. Młody kawaler godzi się od razu
na tę korzystną dla niego rozłąkę, sa-
dząc, że nie będzie trwał długo.

Okazało się jednak, że było to pięć
miesięcy potwornego odosobnienia.
Eugeniusz skarży się prezydentowi. „nie
mogę już dłużej, mój najdroższy ojciec:
umieram z tęsknoty i melancholii!”
Matce zaś wyznaje zimno, że nie opu-
ściłby Palermo, gdyby wiedział o tym
wygnaniu.

W tym czasie pani de Mazenod nie
nudzi się wcale. Podróżuje z przyczyn
zdrowotnych w towarzystwie swego
przewodnika Rose-Joannis. Nie ma więc
czasu zabawiać syna. Zresztą niestusz-
nie uskarżałby się. Przecież jest młody
i zdrowy. Poza tym posiadłość Saint-
Laurent należy przecież do niego.

Od czasu śmierci starego prezydenta
Karola Aleksandra de Mazenod, rodzina
Joannisów zrobiła wszystko, by odzys-
kać ziemię i zabudowania zmarłego,
które przeszły na własność państwa. I
udało się. Tym lepiej. Chcąc prawomo-
nie zarządzić odzyskany ni dobrami,
pani de Mazenod posuwa się dalej. Wy-
stępuje o rozwód, czysto prawny zre-

szta, i otrzymuje go. Eugeniusz i Ninet-
te zostaną szczęśliwymi spadkobierca-
mi, z tą tylko różnicą, że zamiast odzie-
dziczyć majątek po ojcu, odziedziczą go
po matce. Co się tyczy natomiast pre-
zydenta, to jest on do tego stupnia za-
dłużony, że lepszym rozwiązaniem dla
niego jest wygnanie. Gdyby wrócił, wie-
rzyciele skoczyliby mu do gardła.

Eugeniusz szybko poznał kulisy tych
wszystkich machinacji, w których mat-
ka dawała się wodzić za nos klanowi
Joannisów. Poczł wstręt do tego wszy-
stkiego i zrezygnował z prób połącze-
nia ojca i matki. Ognisko domowe roz-
padło się na zawsze. Łatwo więc zro-
zumieć, że stara się o tym zapomnieć
w zaciszu Saint-Laurent. Czyni to jed-
nak niezręcznie. „Cały dzień spędzam
na doglądaniu wszystkiego — pisze do
ojca. — Z długą łaską w jednej ręce, z
parasolem w drugiej, i niech to pozos-
tanie między nami, z miną pana na wło-
ściach”. Ma raczej postawę pyszałko-
wata, wzbudzającą pogardę u wieśni-
ków z posiadłości. Czy uda mu się kie-
dyś wyzbyć sposobu bycia sprzed wiel-
kiej rewolucji?

Z końcem 1803 r. młody „pan na wło-
ściach” powraca do domu Joannisów
w Aix. Eugeniusz dusi się niebawem w
tym środowisku kobiet cierpiących na
neurozę, w którym matka „wybucha lub
popada w przynębienie”, ciotka zaś
osoba dziwaczna, czasami „krzyczy i
wyje”. Zawiedziony swą rodziną, Euge-
niusz spędza czas w klubach. „Jak po-
dołać przyjemnościom, które oferuje
mi czarujące miasto Aix” — zwierza się
ojcu. Rozhawione towarzystwa wyrwa-
ją sobie tryskającego życiem kawalera,
który śpiewa, tańczy i chodzi do teatru.

Te wszystkie rozrywki wzbudzają w
nim, nienalże natychmiast, obrzydze-
nie. Staje się częściowo odludkiem uni-
kając towarzystwa, niekiedy nawet
przez trzy tygodnie. By uwolnić się od
niesmaku, jaki czuje, podobnie jak od
Joannisów, Eugeniusz myśli o małżeń-
stwie, ale o małżeństwie całkowicie
zgodnym z niezłomnymi tradycjami da-
wnej arystokracji.

Małżeństwo jest czystym handlem,
wymiana szlacheckiego nazwiska z par-
tykułą „de” na pieniądze. Niczym wię-
cej. „Chcę mieć żonę bardzo bogatą” —
pisze do ojca. Przymioty moralne? Spra-
wa drugorzędna! Uczucie i wdzięk ko-
bięci nie wzbudzają w nim większego

zainteresowania. „Wiejskie nimfy” z Saint-Laurent czuć gnojem, a te z Aix nie są bardziej pociągające. Pierwsza partia jaką mu zaproponowano jest „bogatsza niż mógłby się tego spodziewać”. Młoda osoba ma ponadto „przyjemną twarz i ładną figurę”. Ale bogata piękność umiera nagle na „suchoty”. „Nie powiodło się — oznajmia Eugeniusz oicu — nie myślimy więcej o tym”.

Następna kandydatka wnosi czterdzieści tysięcy franków. „Czterdzieści tysięcy franków, kiedy ja mam ochotę na sto pięćdziesiąt”.

Nie mając nadziei na znalezienie odpowiedniej partii, Eugeniusz skierowuje swój wzrok na Sycylię: może zostać porucznikiem, kapitanem gwardii pałacowej, szambelanem może? Po kryjomu uprzedza ojca, że chce powrócić na Sycylię, stać się wreszcie kimś. Co go obchodzi Francja? Dla niego Francja Napoleona, w której nazywa się go obywatel Mazened — syn, nie jest już prawdziwą Francją. Nie kosztowałoby go wiele przejść w pełnym rynsztunku do obozu walczącego z Uzurpatorem.

Odzyskać za wszelką cenę swój stan arystokratyczny, którego pozbawiła go rewolucja, oto jedyny jego ideał w tym okresie. Jakże jest daleki od ideału kapłaństwa, jaki zrodził się dziesięć lat wcześniej w jego dziecięcej duszy, pod wpływem zapomnianego już don Bertolo.

By wrócić na Sycylię, potrzebny mu jest paszport. Eugeniusz zgadza się na towarzystwo ciotki w podróży do Paryża. Daremny trud! Podanie załatwiono odmownie. Powraca więc do Aix, do rodziny Joannisów, i do dawnej depresji. Czy będzie musiał wciąż marnować swą młodość? Ten wewnętrzny niepokój coraz bardziej odbija się na jego życiu religijnym. Bez wątpienia ma nadal głęboko zakorzenioną wiarę, nieprzejednaną, jak jego temperament. A ponieważ wciąż jest nekary obecnością jansenisty Rose-Joannis, próbuje z nim pewnych utarczek. W tym celu wertuje książki apologetyczne nie wyłączając niedawnego „Geniuszu chrześcijaństwa”, które to dzieło wydaje mu się niewystarczające, bo zmierza do serca nie przekonywując umysłu.

Mimo pewnych upodobań światowych, jego postawa moralna nie budzi obaw. Młody kawaler, jak to później napisze, stronil od „cór babilońskich, ponieważ Pan w swej niepojętej dobroci, zawsze chronił go przed tego rodzaju

ju brudami”. Całkowita nieskazitelność wiary i obyczajów.

A jednak, kiedy wstąpi na drogę kapłaństwa i pogrąży się w przeszłości, obrzucać się będzie błotem. Mówi o swoich „dawnych nieprawościach”. Twierdzi, że jego dusza pogrążona była w „brudnym bagnie”. Nie waha się wyznać, że karmił się „strawą przeznaczoną dla świń”, że gnął w grzechu, we „wstrętnym, obrzydliwym grzechu ciezkim”.

Ale Pan wyciągnął go z tej „kloaki”: „mój Boże, niech będzie błogosławiony po wsze czasy błogi gwałt, jaki zadałeś mi w końcu”.

Pierwsi biografowie Eugeniusza de Mazened przerażeni byli tymi tekstami i trzymali je pod kluczem. Później starano się umieścić te gorące wynurzenia w pewnym kontekście psychologicznym, literackim i społecznym, jak: bezwzględny charakter młodego rycerza, jego młodzieńczy zapał, kontrast między atmosferą w seminarium a atmosferą, jaka panowała w Aix, sposób wyrażania się właściwy szkole francuskiej itd... Tyle słusznych wyjaśnień, które łagodząc wynurzenia szlachcica rzucają promyk światła na tajniki jego duszy, nieujawniając jednak jej sekretu. Ostatnie słowo będzie zawsze należało do Boga.

Można jednak twierdzić bez ryzyka, że życie religijne Eugeniusza uległo zahamowaniu, że bardziej zajmował się sprawami doczesnymi niż duchowymi, że modlitwa nie miała już dla niego tego samego śmiaku

(Ciąg dalszy nastąpi)



Migawki emigracyjne

GROBY POLAKÓW. - W czerwcu 1940 roku polskie siły zbrojne we Francji liczyły 85 tys. żołnierzy. Groby Polaków znajduje się w ponad 300 miejscowościach Francji. Ogółem, liczba Polaków pochowanych we Francji w wyniku drugiej wojny światowej przekracza 2 tys. osób. Jedna ze ścian muru cmentarnego w Montmorency jest pełna tablic upamiętniających bohaterką walkę Polaków za Ojczyznę na wszystkich frontach świata - na lądach, morzach i w powietrzu. - „Narodowi polskiemu, który dał Francji tyle wartościowych swych dzieci - miasto Montmorency” - czytamy na jednej z tablic. Widać dbałość i troskę o groby polskie. Zajmuje się nimi miaso, stowarzyszenie ochrony pomników i grobów historycznych we Francji, organizacje kombatanatów.

„CHRYSTUS ZAWSZE ŻYWI”. - W serii „Znaki czasu”, wydawanej przez ojców pallotynów w Paryżu, ukazała się nowa poezja Michel Quoista pod tytułem „Chrystus wciąż żyje”. Wychodzi ona na spotkanie bólowi współczesnego człowieka i ukazuje nowe perspektywy. „Biorę dzisiejszy świat optymistycznie - pisze Quoist. - Za bardzo? Nie, albowiem nigdy nie jest się za wielkim optymistą, skoro się wierzy w Chrystusa zmartwychwstałego, żyjącego w swej tajemnicy w samym sercu świata. Przeciwnie, uważam, że strach jest największym grzechem dzisiejszych chrześcijan. Zło, grzech, śmierć trzeba widzieć w innym wymiarze i wtedy jednocześnie trzeba widzieć Chrystusa zwycięskiego. Powiadają: „Wszystko się wali, świat umiera”. Ja zaś odpowiadam: „Świat się rodzi”. Śmierć bowiem istnieje, lecz Jezus Chrystus ją zwyciężył. Chrystus zawsze żyje!” Michel Quoist jest proboszczem dużej parafii w rodzinnym mieście portowym Le Havre. Jako czterastoletni chłopak ciężko zarabiał na życie. Był działaczem „Jeunesse Ouvrière Chrétienne - Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej”. W r. 1947 przyjął święcenia kapłańskie i podejmuje pracę duszpasterską w środowisku robotniczym oraz studia z zakresu socjologii, które wieńczy doktoratem na podstawie pracy „Miasto i człowiek”. Następnie kieruje duszpasterstwem młodzieżowym w diecezji Ronen i prowadzi sekretariat Episkopatu dla spraw Ameryki Łacińskiej.

Odpowiedzialni za słowo

6

Msza św. jest wartością Bożo-ludzka. We mszy św. Chrystus jako Bóg chce do nas przemawiać i pouczać nas ludzkimi gestami i słowem. W ten sam sposób postępował, gdy jako człowiek przebywał z apostołami.

Słowo — to najdoskonalszy sposób porozumiewania się jaki Bóg dał człowiekowi. Pozwala ono na przekazywanie i udostępnianie najskrytszych myśli czy uczuć. Pismo św. nawet Boga określa wyrazem „Słowo”, gdy mówi o Bogu, który się objawia, który mocą swego słowa stwarza świat, albo przemawia do człowieka. Św. Jan we wstępie do ewangelii pisze: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo... Wszystko przez nie się stało... A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1, 1. 14). Słowo jest najbardziej zrozumiałym sposobem jakim Bóg objawia się człowiekowi i daje się jemu poznać.

Bądźmy uważni na słuchanie Pisma św. nie tylko przez te dwie godziny (w kościele), albowiem samo to słuchanie nie ubezpiecza nas dostatecznie. Czytajmy stale! (Św. Jan Chryzostom, s. 407).

O ogromnym znaczeniu słowa we mszy św. świadczy fakt, że pierwsza jej część jest nazwana Liturgią Słowa, podczas gdy druga część Liturgią Eucharystyczną, moglibyśmy powiedzieć — kapłańską. Gdy mówimy o Liturgii Słowa trzeba podkreślić podwójne znaczenie wyrazu słowo. Może ono oznaczać ludzką mowę, którą posługuje się człowiek, aby coś powiedzieć, albo też oznacza Boga, Słowo które ciałem się stało, zamieszkało między nami i do nas przemawia. Liturgia Słowa nie jest więc jakimś zwykłym ludzkim gadulstwem, ale to Bóg-Słowo, które do nas przemawia i poucza nas, jak kiedyś apostołów, patriarchów, Abrahama i Mojżesza.

W Piśmie św. aż się roi od takich określeń jak: „Ja włożę moje słowa do ust jego”, „Zaprawdę słowo Boga jest na wargach twoich”. Sam Chrystus Pan

czy nie mówi: „Ja nie mówiłem sam od siebie, ale Ojciec, który mnie posłał, on mi rozkazał co mam mówić i głosić” (J 12, 49), „Słowa które mi dałeś — przekazałem im” (J 17, 8).

W tym znaczeniu, w Liturgii Słowa, nie człowiek, ale Bóg przemawia. Człowiek jedynie usta swoje daje Bogu do dyspozycji. „W liturgii Bóg przemawia do swego ludu. Chrystus w dalszym ciągu głosi ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą” — mówi Sobór (Konstytucja o Świętej Liturgii, 33).

Jedną z wad, właściwą Polakom, jest spóźnianie się na mszę św. Z dziwnym uporem usprawiedliwiamy się, że na pierwszą jej część możemy się spóźnić. Byleśmy zdążyli na ofiarowanie. Takie przekonanie jest błędem. To tak jakbyśmy mówili Bogu: „Gadaj sobie, gadaj, Panie Boże, dla mnie to nie jest ważne!” Prawdziwie na mszy św. był jedynie ten, kto był na niej od początku do końca.

Mówiliśmy, że msze św., choć stanowią one jedną całość, dzielimy na dwie części: Liturgię Słowa i Liturgię Eucharystyczną. Ta ostatnia może być ważnie sprawowana tylko przez tego kto ma święcenia kapłańskie. A Liturgia Słowa?

Najczęściej przewodniczy jej kapłan, który z tytułu swego powołania jest orędownikiem i pośrednikiem między Bogiem a ludem Bożym. Odmawia więc modlitwy w imieniu ludu. Włączony w kapłaństwo Chrystusa, w Jego imieniu, odczytuje ewangelię, wygłasza kazanie czy homilię. Tam jednak, gdzie nie ma kapłana, wierni mogą i powinni sami sprawować Liturgię Słowa Bożego. Mówił o tym ostatni sobór (L, 35). W takich wypadkach przewodniczy diakon lub ktoś delegowany przez biskupa. Do ważnego sprawowania Liturgii Słowa nie konieczne są więc święcenia kapłańskie.

Sprawowanie Liturgii Słowa Bożego jest uczestnictwem w proroczej misji Chrystusa. W Starym Testamencie do kapłaństwa byli powoływani tylko członkowie pokolenia Lewi. Proroków natomiast Bóg powoływał ze wszystkich plemion Izraela, a czasem nawet spośród narodów pogańskich, jak np. Balaama. Prorok Amos sam mówi o sobie: „Nie jestem ja prorokiem, ani nie jestem uczniem proroków. Jestem paster-

zem i hodowcą sykomor. Lecz wziął mnie Jahwe spośród trzody i rzekł do mnie: „Idź, prorokuj do narodu mego Izraelskiego” (Am 7, 14-15).

Uczestnictwo wiernych w Liturgii Słowa jest uczestnictwem w proroczym powołaniu Ludu Bożego, a równocześnie przygotowaniem do włączenia się w Liturgię Eucharystyczną. Kościół więc bardzo zachęca, aby wierni brali czynny udział w Liturgii Słowa, aby swoje usta i wargi dawali do dyspozycji Słowa Bożego. Gdy wierni czytają odpowiednio teksty w czasie mszy św., wtedy ich wargami Bóg się objawia, przemawia do zebranych i poucza ich. Pójdziesz więc... i z księgi... przeczytasz słowa Boga wobec ludu w domu Bożym... wobec wszystkich mieszkańców... którzy przybędą z miast swoich. Może... odwrócić się każdy od swojej złej drogi” (J 36, 6).

Ks. Witold Kiedrowski.



Spotkania z Romanem Brandstaetterem

Pamiętam ten wieczór autorski, jak dziś. Kiedy przyjechał tramwajem, ze zszliśmy do małej sali katechetycznej wypełnionej po brzegi studenczką młodzieżą. Usiadł wygodnie, zapalił fajkę i zaczął mówić spokojnie, powoli. Uważnie słuchał każdego pytania, zastanawiał się nad odpowiedzią. Były to czasy wyczekiwania na ukazanie się pierwszego tomu „Jezusa z Nazaretu”. Pytania dotyczyły więc pracy nad tą książką.

— Jak długo już pan profesor, pracuje?

— Około dziesięciu lat.

— Ile stron powstaje dziennie?

— Niekiedy kilkanaście, niekiedy jedna strona przez cały dzień, a nieraz ani jedna.

Na zakończenie spotkania zapraszam pisarza, w imieniu młodzieży, na wspólną mszę świętą. Jego postawa, modlitwa, była dla nas cudownym, choć milczącym, kazaniem o wierze w Chrystusa obecnego w eucharystycznych postaciach.

+

Roman Brandstaetter urodził się 3 stycznia 1906 roku w Tarnowie, w inteligentnej rodzinie. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1924-1929. Następnie do roku 1931 przebywał w Paryżu. Prowadził tu badania nad działalnością społeczno-polityczną Adama Mickiewicza. W 1931 roku bronił pracy doktorskiej z filozofii. W związku z działaniami wojennymi 1939 roku znalazł się na Litwie. Stąd dostał się w roku następnym do Jerozolimy, przebywając Iran, Irak, Transjordanię. Po wojnie, w 1946 roku, wyjechał do Egiptu, a stamtąd do Rzymu, gdzie w latach 1947-1948 pełnił funkcję attaché kulturalnego przy Ambasadzie Polskiej. Wrócił do kraju i w latach 1948-1949 był kierownikiem literackim Teatru Polskiego w Poznaniu. W następnym roku wyprowadził się do Zakopanego i tam przez dziewięć lat był przewodniczącym Rady Kultury przy Miejskiej Radzie Narodowej. Pracę tę doceniła Miejska Rada Narodowa w Zakopanem nadając pisarzowi w 1958 roku godność honorowego obywatela karpackiej stolicy. W 1960 roku wraca do Poznania i oddaje się wyłącznie pracy literackiej. Tom wierszy pt. „Jarzma”, który ukazał się

w Warszawie w 1928 roku, stanowił debiut. Następne pozycje to dwa tomy wierszy: „Droga pod górę” (1931) oraz „Węzły i miecze” (1933). Pobyt w Jerozolimie (1941-1946) przyniósł pierwszy dramat pt.: „Powrót syna marnotrawnego”.

Dalsze wydania książkowe poezji i prozy, ich przekłady na języki obce, inscenizacje krajowe i zagraniczne, tłumaczenia z języków obcych na język polski — stawiają Romana Brandstaettera nie tylko w czołowie pisarzy w Polsce, ale i w światowej czołowie współczesnych pisarzy katolickich. Chyba największym dziełem jego życia pozostanie „Jezus z Nazaretu”. Helena Sławińska nazwała je „poetycką wizją Jezusa”.

W 1951 roku Roman Brandstaetter otrzymał Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia za libretto do opery Tadeusza Szelińskiego „Bunt żaków”. Za całokształt pracy literackiej wyróżniony został nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka w 1958 roku. Natomiast w 1963 roku Komitet do Spraw Radia i Telewizji oraz Stowarzyszenie ZAIKS przyznało pisarzowi nagrodę za dramat „Odys płaczący”.

Członek - korespondent „Académie Rhodanienne des Lettres” i członek honorowy „Académie des Poètes de Rhodanie”, już w 1957 roku został wyróżniony na Międzynarodowym Konkursie Dramatopisarskim w Bregencji (Austria) za sztukę „Mileczenie”, a w 1966 roku otrzymał brązowy medal „Académie Rhodanienne des Lettres” za wiersze w przekładzie francuskim. Przed 5 laty, w grudniu 1970 roku, Roman Brandstaetter otrzymał, za całokształt twórczości dramatopisarskiej i przekłady z Szekspira, nagrodę literacką amerykańsko-polskiej fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku.

+

W piątek telefon: „Proszę księdza, bardzo przepaszam. Nie mogę przyjść na spotkanie. Złożyła mnie do łóżka grupa. Nie mogę mówić” W Poznaniu panowała wtedy epidemia grypy. Szkoda, bo studenci przygotowali już w przedświątecznej kościoła gazetkę świąteczną pt. „Romana Brandstaettera książki, przekłady na języki obce, inscenizacje, tłumaczenia z obcych języków”.

Innym razem zetknąłem się z pisarzem w pociągu. Przedział pełny pasażerów. Wychodzimy na korytarz. Pisarz wraca ze Stolicy, gdzie przygotowano następne wydanie „Jezusa”. Przeprowadzał korektę. Jest ubrany bardzo skromnie, roboczo. Podróż minęła nadspodziewanie szybko. W Poznaniu proponuję taksówkę. Stoimy w kolejce przy zachodnim wyjściu Dworca Głównego. Taksówka nie nadjeżdża. Nadchodzi jednak poznański, białozielony, niezawodny tramwaj jadący na Winiary.

Zaplanowane dwa spotkania na godzinę 10 00 przed południem. Siedzimy przy małym stoliku. Pisarz z nieodłączną fajką. Pije herbatę. Wspomina jedną z rozmów z Księdzem Kardynałem Prymasem, ostatni pobyt w Austrii. Rozmowa toczy się na temat życia religijnego w Polsce, problemów społecznych, najnowszej historii Polski... W pamięci utkwiło mi mocno zdanie: „Komu zawdzięcza Polska to, że Polacy dziś mówią po polsku? — Pisarzom”.

Wiemy jaką rolę odegrała literatura w czasie rozbiorów Polski. Wie doskonale Emigracja Polska jaką rolę i tu spełniła nasza literatura narodowa. Wiemy czym była polska książka dla nas w czasie okupacji hitlerowskiej.

+

Wielkie czterotomowe dzieło „Jezus z Nazaretu” jest książką, którą po przeczytaniu nie odkłada się na zawieszce. Wraca się do niej często w ciszy swojej samotności. Ogromne dzieło kończy pisarz takim dialogiem:

— O czym tak żywo rozprawiają moi bracia?

— O Mesjaszu, panie — odpowiedział jeden z nich.

— Módlcie się, aby przyszedł! — rzekł starzec.

— Już przyszedł! — zawołał młodzieniec...

— Przyszedł? — głos starca zadrzął.

— Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem! Czy nie o Nim nie słyszacieś, czcigodny panie? — zawołał.

Starzec wzruszył niedowierzająco ramionami i wspierając się na lasce, szedł powoli pod górę, do swojego domu bielejącego na stoku wzgórca wśród ciemnych cyprysów, miłych Panu. Tak, słyszał o Męzu z Nazaretu. Słyszał o Jego mądrości i dobroci, o naukach i cudach, o Jego męczenniczej śmierci i o zmartwychwstaniu. Nie

mógł dopatrzeć się winy w Oskarżonym. Uważał za czyn kaniębny wydarzenie syna Izraela w ręce pogańskich oprawców. Ale Jezusa ben Josefa Mesjaszem? Jezusa ben Josefa zmartwychwstał?

Starzec westchnął. Przyszanął. Usiadł na przydrożnym głazie.

Zamyślił się.

A był on praoojcem tego, który tę opowieść o Jezusie z Nazarethu napisał.

Ks. Jan Śliwański.



Ojciec św. Paweł VI, składając życzenia noworoczne tłumnie zgromadzonemu na placu św. Piotra wiernym, powiedział: „Zyczymy wam, aby Rok Święty znalazł się w planach odnowy każdego prawego sumienia i zadomowił się tam z jego hasłami odnowy duchowej i moralnej oraz pojednania religijnego i ogólnoludzkiego, dla dobra każdego człowieka, każdej rodziny, każdej instytucji społecznej”.

„Zbędnym będzie mówić, jak bardzo potrzebujemy ochrony i poparcia. Znacząca obecna pełna cierpień i niebezpieczeństw sytuacja na świecie. Powiemy więc wam raczej, że również w tym roku zachęciliśmy wszystkich, zwłaszcza cały Kościół, do myślenia o pokoju, działania na jego rzecz i modlenia się o niego” (Paweł VI, 1.1.1975 r.).

ŚW. JAN CHRZYSTOM:

(...) Chyba dla każdego jest jasne, co jest napisane w Ewangelii! Gdy usłyszysz, że błogosławionymi są ci, miłośni, czystego serca itd., czy będziesz szukał nauczyciela, który by ci wyjaśnił te słowa? Czy opisy znaków, cudów, wydarzeń historycznych nie są całkiem jasne i zrozumiałe nawet dla najprostszego człowieka? Twierdzić inaczej, to szukać wymówek, pretekstów i zasłon dymnych dla własnej gnusności! Ba, ale jak możesz zrozumieć, skoro w ogóle nie chcesz tam zaglądnąć! Weźże wreszcie Biblię do ręki. Przeczytaj całą historię, i co będzie ci jasne, zapamiętaj. Co pozostanie ci niejasne i ciemne, przeczytaj po raz wtóry i trzeci. A jeśli mimo kilkakrotnego czytania nie pojmiesz treści, idź do mądrzejszego, idź do nauczyciela (Biblii), podziel się z nim trudnościami, okaż mu swe duże zainteresowanie. Gdy Bóg zobaczy twoją gorliwość, nie spuści z oka twych bezsensownych nocy i twego zartroskania. A gdybyś nikogo nie znalazł, kto by cię mógł pouczyć, to z pewnością Bóg ci wszystko objawi. Przypomnij sobie, jak to Bóg (...) gorliwość eunucha czytającego Biblię wynagrodził w ten sposób, że pozwolił mu napotkać diakona Filipa, który mu udzielił wyjaśnień (por. Dz 8, 30 nn). — Ale dziś — powiadasz — dziś nie ma już Filipa! Tak, ale nadal jest Duch Święty, który poruszył Filipa! Nie zaniedbujmy swego zbawienia, bo to wszystko zostało napisane dla nas, dla naszej poprawy (por. 1 Kor 10, 11).

De Lazaro, contio III, 1-3. PC 48, 991-995

Tłum. Andrzej Bober SJ.

ŚW. PAULIN Z NOLI:

Napisz do biblioteki kościelnej w Noli: Jeśli masz chęć, by w Bożym zagłębiu się Prawie, tu możesz czytać księgi usiadłszy na ławie.

ŚW. CEZARY Z ARLES:

Kiedy przychodzicie na nabożeństwo, lub na mszę, z radością i uważnie słuchajcie Bożych czytań stojąc. Coście usłyszeli — zapamiętajcie i starajcie się z Bożą pomocą wypełnić. Nie zajmujcie się w kościele czcymi bajkami, nie rozmawiajcie! Są bowiem tacy, a szczególnie pewne kobiety, co tak w kościele rozmawiają i plotkują, że ani same nie słuchają czytan Bożych, ani innym słuchać nie pozwalają. Będą one musiały zdać ciężki rachunek przed Panem i za siebie i za innych (Sermo).

„Meine Mutter ist geboren Kostka!”

Wciąż jeszcze odczuwamy skutki strajku pocztowego. Dopiero dziś otrzymaliśmy sprawozdanie z uroczystości św. Stanisława Kostki w Dillingen, przesłane nam przez ks. Jana Wolniaka.

W pięknej, malowniczej Bawarii, tuż nad modrym Dunajem, leży nie wielkie miasteczko Dillingen (18.000 mieszkańców), odległe zaledwie o 30 km od Augsburga. Stare, średniowieczne miasto zamyka w swych murach minioną przeszłość z obecną teraźniejszością. Położone nieco na uboczu, w ciszy, z dala od hałaśliwych wielkich dróg, już z daleka wita wędrowca strzelistością swych wieżyc kościelnych i zamku...

A gdy się wejdzie do miasta, od razu wciąga w swą dawną historię, w sieć krętych, małych uliczek. I tylko tu i ówdzie szerokie ulice, już „z naszych czasów”, umożliwiają dzisiejszy ruch uliczny. Kiedyś pełno tu było żaków, studentów wszelakiej. Przyjeżdżali na uniwersytet, dziś przeniesiony do Regensburga, a ci, co na kapłańską wybierali się drogę, skupiali się w wyższym seminarium. Dziś też go już nie ma, przeniesione do Augsburga, stolicy biskupiej.

Kiedy już za bramą miejską turysta przejdzie kilkadziesiąt kroków, wąską uliczką, którą kroczył, nagle wypada w dzielnicę nowoczesną... Gdzieś, wśród betonowych ścian, zobaczy zespół budynków: to gimnazjum, tuż obok „Studentenkirche — Kościół studentki”. Jego wnętrza przytłacza swoim ogromem i barokowym wystrojem. I naraz... naraz oko polskie aż „się zaśmieje” z miłej, zaskakującej niespodzianki. Odnajduje tu w niemieckim kościele „poloniki”. I jakie „poloniki”? Potężną figurę św. Stanisława Kostki w ołtarzu. I jeszcze drugą! I jeszcze obraz św. Stanisława w owalu. Nieuświadomiony widz pyta się: skąd te pamiątki po naszym Stanisławie? W sierpniu 1567 r. św. Stanisław Kostka, uciekając przed pościgiem brata Pawła, schronił się do konwiktów OO. Jezuitów w Dillingen. Poprosił Jezuitów o przyjęcie do ich zakonu i tu odbył miesięczną i pierwszą próbę swego powołania zakonnego. A była ona ciężka i upokarzająca dla polskiego kasztelanica. Pomywać garnki, sprzątać kuchnię, drzewo nosić na ogień, wszystkim usługiwać, a słuchać na słowo. I wdrażać się w surowego ducha za-

konnego Jezuitów. Ale kandydat prze-
szedł oczekiwania surowych mistrzów.
Owczesny prowincjał jezuitki, św.
Piotr Kanizjusz, naszemu „Stasiowi”
na drogę do Rzymu wręcza polecające
pismo do generała OO. Jezuitów, św.
Fr. Borgiasza, z prośbą o przyjęcie
kandydata do Zakonu. Słusznie póź-
niej kronikarz zapisał, że „święty,
świętego polecał świętemu”.

Nas Polaków w Bawarii jest niewie-
lu. Może ok. 5.000. Ale nasz „Stasiu”
w Dillingen nie jest i nie może być za-
pomniany. Już po raz trzeci młodzież
nasza i starsi przybyli tu do Dillingen
„szlakiem Stanisława”, by świętego
sobie i miastu przypomnieć, uczcić go
i „coś” dla siebie wziąć na szary dzień
życia i pracy.

Z dalekiego Ambergu (200 km) przy-
był z dziećmi i młodzieżą w barwnych
strojach krakowskich i innych, ks.
prałat Stawicki Edmund. A z Mün-
chen-Ludwigsfeld ks. msgr. Jan Wol-
niak ze swoją gromadą 26 osób. Z
niejswych Polaków byli wszyscy, a
„wodzirejem” wśród nich była p. Wen-
genmayer Elżbieta, która wiele pomo-
gła nam w przygotowaniu samej uro-
czystości.

Uroczystą Mszę św. celebrował ks.
Jan Wolniak, który też wypowiedział
Słowo Boże po polsku i niemiecku.
Czynny bowiem udział w naszym na-
bożeństwie wzięło niemieckie niższe
seminarium Dillingen, które za patro-
na domu i swej kaplicy ma św. Stanis-
ława Kostkę.

W czasie Mszy św. kopia obrazu św.
Stanisława — dar młodzieży polskiej
dla niemieckiej — był wystawiony
przed ołtarzem. Wpatrywała się wen-
młod polska i niemiecka z cichym ży-
czeniem i szepceniem: i mnie trzeba tak
kim być!

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 240.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI
O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-sous-IOUARRE

Wszyscy wielbili Pana wspólnie,
śpiewając łacińską „Missa de Ange-
lis”. Ale „intermezzo” było dwujęzy-
czne. Raz młodzież niemiecka, to ino-
w polska słaWiła swego wspólnego Pa-
trona. „Witaj, Kostko Stanisławie,
młodzieniaszku święty w Niebie...”,
„Aniele ziemski bez winy, ozdobo pol-
skiej Krainy...”. I może nikt nie po-
myślał, że to wspólne nabożeństwo by-
ło w jakiś sposób pojednaniem, „Ver-
soehnung” w tej gromadzie polsko-
niemieckiej.

Po Mszy św. ks. Blab, dyrektor semi-
narium, dokonał poświęcenia obrazu,
po czym w pochodzie procesyjnym
młodzieży polskiej i niemieckiej prze-
niesiono obraz św. Stanisława do po-
bliskiego seminarium niemieckiego.
Na pewien czas został on umieszczony
w sali, na czenie, podczas śpiewów i
występów młodzieży polskiej i niemie-
ckiej.

W czasie posilku, który przygotowali
siostry zakonne, spotkała mnie mi-
ła niespodzianka. Rozmawiałem z 10-
letnim seminarzystą, Piotrem Horsten-
dorf, który mi powiedział: „Ja, meine
Mutter ist geboren Kostka und mein
Oppa war auch Kostka”. Okazało się,
że matka malca nazywa się z domu
Kostka, a jego niedawno zmarły dzie-
dek też zwał się Kostka.

Młodzież polska i niemiecka wystą-
piły na scenie. Parę słów wprowadze-
nia skierował do zebranych ks. Jan
Wolniak, dziękując wszystkim za
udział w „ekumenicznej” uroczystości
stanisławowskiej.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Podhorodecki Roman S.Chr.,
od Rodaków z terenu Parafii
Polskiej Aulnay-s-Bois, Sevrans,
i Blanc-Mesnil 93

Zebrane przez p. H. Pasierb:

Grudzieli 5, Pasierb 3, Skowroński T.
20, Skowroński St. 10, Skrzypek C. 10,
Skrzypek A. 10, Woźniak M. 10, Wie-
cek T. 20, Pajak 20, Kowalewska 5,
Galent H. 10, Pietrzak M. 10, Ciesie-
liński 10, Herbut L. 10, Paturalski 10,
Slimak 10, Tworek St. 10, Koniuta P.
10, Kamiński J. 10, Kochan 10, Forz-
paniak 10.

Zebrane przez p. Chmura:

Idasiak A. 20, Jakubas J. 20, Chmura
J. 10, Cudo W. 10, Klimas M. 10, Clo-
wacka 10, Kosarski 10, Polner 10,
Grzesiak 10, Pawlus 10, Koszewska F.

10, Olejnik 10, Krata 5, Olkusz 5, Kus
5, Boreczek 5, Kasa Koła Komb. 50.

Zebrane przez p. W. Mańka
w Sevrans:

Kupka 20, Golonka 10, Majka 10, Szu-
bicka 10, Kolta 10, Woczko 5, Paproc-
ka 20, Bednarczyk 10, Dmytrów M. 10,
Tomaszewska 50, Thilmansy 50, Dmytrów
Z. 50, Płaczek 10, Bartos 10, Zoryk 10,
Koba 10, Fertala 10, Dolna 15, Maurice
10, Korczykowski 10, Mańka W. 10,
Supińska 300, Beaud E. 30.

Blanc-Mesnil:

Zbiórka przed Kościołem 200, Betka 20,
Luczak 20, Skórski 15.

Razem 1.460.00

p. Cogne Henry, Aubergeville 78 20.00

Ks. Kędziński Edward od Roda-

ków z terenu Parafii Polskiej

Hersin-Coupinoy 62 870.00

p. Kroplewska Helena, Marles-

les-Mines 62 100.00

Ks. Müller Augustyn OMI

od p. Musielska Cecylia, Cheratte FB 100.00

p. Krauze Feliksa, Cheratte FB 100.00

p. Bieniek Helena, Chatelineau FB 200.00

p. Gomes Agnieszka,

Decazeville 94 100.00

Administracja „Niepokalanej”

od swych czytelników:

p. Bohola Maria, Angoulême 16 10.00

p. Szuczdo Val., Molières-s.-Ceze 30 20.00

p. Kamionka Stef., Toulouse 31 5.00

p. Nadot Maria, La Talandière 42 20.00

p. Jagla Antonina, Messy 77 30.00

p. Czekalski Maria, Bruay-en-Artois 62 50.00

p. Jaskulska Maria, La Machine 58 5.00

p. Paleta, Ste-Menchulde 51 10.00

Razem 150.00

p. Przeździak St., Aulnoye-Ayme-

ries 59 20.00

Ks. Nowacki Józef S.D.B. od Roda-

ków z terenu Parafii Polskiej

Le Creusot i Montchanin 71

Le Creusot, zebr. przez pp. Tokarek K.

Cuprych Maria i Pawlak Marianna 1070.00

Monchanin, zebr. p. Zieliński Henryk 250.00

Clô des Quartz, zebr. pp. Jurgielowicz

St. i Górka St. 250.00

Razem 1.650.00

Ks. Osiński Józef OMI, od Roda-

ków z terenu Parafii Polskiej

Noyelles-s.-Lens i Méricourt-

Corons 62 1.132.00

p. Bądziński S., Boulogne 92 100.00

p. Grudjura Jean,

Arnouville-les-Gonesse 95 30.00

p. Glasko Jean, Thierville 55 50.00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać do
Polskiej Misji Katolickiej:

263-bis, r. Saint-Honoré, 75001 Paris

CCP 1268.75 Paris

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok A)
9 lutego 1975

Miasto bez światła, gubiny się w nim.

Posiłek bez soli, nie mamy przyjemności spożywania go.

Życie bez smaku i bez światła jest błędne i pozbawione nadziei.

Dziś Bóg chce rzucić światło na nasze istnienie,
dzisiaj Bóg chce udzielić smaku naszemu życiu.

+

Panie, wiesz, że zadawałamy się pięknymi słowami, które nie prowadzą do czynu, zmiłuj się nad nami.

Chryste, znasz naszą niewiarę, która zaciemnia nam życie i życie drugich, zmiłuj się nad nami.

Panie, gdy zapominamy, że Twoje światło powinno świecić wszystkim ludziom, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7

Przyjdźcie, uwielbiamy Pana, i zginajmy przed Nim kolana za to, że nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twej przemożnej opieki. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina raczej dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunie Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.

Modlitwa po Komunii

Boże, który dozwalaś nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, prosimy Cię, daj nam takie prowadzić życie, abyśmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Iz 58, 7-10)

„Światło dobrych uczynków”

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan: Dziel swój chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyś, przyodziej i nie odwróć się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzi cię będzie, chwała Pana iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzecze: „Oto jestem!” Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przynębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem.

PSALM 112, 4-5, 6-7, 8a i 9

Wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych.

On wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych. łagodny, miłosierny i sprawiedliwy.

Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z łitości pożyczka, i swymi sprawami zarządza uczciwie.

Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje i pozostanie w wiecznej pamięci. Nie przeleknie się złej nowiny, jego mocne serce zaufało Panu.

Jego wierne serce lękać się nie będzie. Rozdaje i chętnie ubogich: jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze, wywyższona z chwałą będzie jego potęgą.

CZYTANIE II (1 Kor 2, 1-5)

„Nauczanie św. Pawła”

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia, przyszedłszy do was, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród

was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Alleluja (J 9, 12b) Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mt 5, 13-16)

„Wy jesteście światłem świata”

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

